



TEATR

PROFESJA PANI WARREN

KTÓRY to już raz mamy okazję wracać do tej problematyki. Sztuka nieustannie budzi zainteresowanie. Mijają lata, przekonania, wzorce moralne, postawy młodych ludzi wobec różnych spraw świata, a profesja owa staje się przedmiotem raz po raz wzniesionych polemik, sporów, w każdym razie tematem społecznych refleksji. Dramat (czy, lepiej powiedzieć, tragikomedii?) G.B. Shawa ilekroć przechodził przez sceny, nie pozostawiał widzów obojętnymi. Ow-

szem, nie zawsze staje się przyczyną artystycznej radości. Nie zawsze zachwyca się urokami scenografii, gry aktorskiej, interpretacją reżyserską, ale prawie zawsze wychodzimy z teatru jakoś poruszeni dramaturgią tego pisarstwa. Sztukę w swoim życiu widziałem pięć-krotnie na scenie. W tym, dwukrotnie oglądałem inscenizacje na wysokim poziomie.

I oto „Profesja pani Warren” idzie w Wałbrzychu. Przystosowała ją dla sceny Teatru Dramatycznego Ewa Kologórska, a kostiumu plastycznego użył Marcin Wenzel. I zatrzymajmy się na chwilę przy wizji znaku scenicznego. Sztuka Shawa, w jakiegokolwiek zresztą reżyserii, aż prosi się o lekkość, wdzięk, może dwuznaczność kształtu plastycznego. A tu ponure, ciężkie, przygniatające barwą i

nieruchliwością wnętrze, w pierwszych scenach nieco rozjaśnione, ale też zbyt statyczne. I nie wiem, jak tam było z układaniem zależności, lecz ów ciężar scenografii, dał także o sobie znać w całej koncepcji spektaklu. Gra szła, jak na zwolnionych obrotach, co wcale nie znaczy, że przedstawienie okazało się absolutnym niewydarzeniem. Widz znajdzie w nim sporo uciechy. Kilka niebanalnych scen, parę budzących satysfakcję pomysłów inscenizatora. Główne role grają: Danuta Szumowicz, Teresa Ujazdowska, Adolf Chocimicki.

Trzeba przedstawienie obejrzeć. Trzeba poknać wciąż żywą problematykę. I wiele udanych epizodów. Trzeba po prostu być w tym teatrze.

SUPLER